Ner 233. ROK 1844. PIĄTEK 11 PAŹDZIERNIKA.

Pismo to wychodzi codziennie oprocz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	odzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne różne uwagi
	6	27" 3, 719	+ 5, 5	3, 08	Pn. Wschodni słaby	Pogoda z Chmurami	Mgła
10	2	3, 561	+ 13, 4	4, 86	WPn. Wschodni słaby	"	
	10	3, 976	+ 8, 0	3. 86	" "	Pogoda	

Wiadomości zagraniczne.

— *Lwów 26 Września.* —

Stósownie do wydanego pod dniem 5 lipca r. b. Najwyższego reskryptu, odbył się w tutejszéj stolicy dnia 16 b. m. z zwyczajnemi uroczystościami Sejm postulatowy na rok administracyjny 1845ty. Arcyxiąże Ferdynad, Cyw. i wojen. gubernator Galicyi, jako Prezes i pierwszy kommisarz sejmu, zagaił sejm mianą do zgromadzonych stanów mową i kazał odczytać Najwyższe w niemieckiem i polskiem jęzkyu reskrypta, na które, z powodu niebytności Jks. Arcybiskupa Lwowskiego, Prymasa Galicyi, Jks. przewielbny arcybikup i metropolita, Michał Lewicki, imieniem Stanów stósowną mową w polskim języku odpowiedział. Następnych dni odbywały się w radnéj sali sejmowego wydziału przygotowawcze dyskusye nad najwyższemi postulatami i nad przedmiotami, które miały być wzięte pod obrady, tudzież urzędowe posiedzenia, a dnia 23 września nastąpiło uroczyste zamknięcie tegoż sejmu. W tym dniu arcyxiążę wraz z kommissarzami sejmowemi: hrabią Alfredem Potockim, rzecz. radzcą tajnym, podkomorzym i W. ochmistrzem koronnym, oraz Kazim. Badenim, krajczym koronnym, odbył wjazd uroczysty, i był przy wnijściu do uniwersyteckiéj sali, równie jak i podczas zagajenia sejmu, z uszanowaniem przyjęty. Za przybyciem tamże, rozkazał jego Kr. Mość odczytać w niemieckim i polskim języku uchwały sejmowe i miał stósowną do tego przedmiotu mowę, na którą vice marszałek koronny, Tadeusz Wasilewski, odpowiedział; poczem J. K. Mość raczył sejm za zamknięty ogłosić.

— *Paryż 26 Września.* —

Król i rodzina królewska opuścili wczoraj Neuilly, zajmując na miejsce swego pobytu St. Cloud. Podróż króla do Eu na nowo odwleczona została. Król wyjedzie tam dopiero po przybyciu marszałka Soult, który jest na 27 oczekiwany, i odbędzie pierwéj przegląd załogi paryzkiéj.

Według listu z Otaheiti, plany do usypania szańców przez wyspiarzy w Mahabanu, ułożone być miały przez oficerów angielskich, o czem pan Bruat w swym raporcie ma wspominać. Ten list donosi także, iż francuzi w ostatniéj bitwie z temi wyspiarzami mieli 20 ludzi zabitych.

Na giełdzie rozeszła się wieść, że marokanie na nowo uderzyli na francuzów, i zbuntowali się przeciw sultanowi Abd-el-Rhaman. Wiadomość ta, lubo potrzebuje potwierdzenia, spowodawała spadnięcie papierów francuzkich.

Bitwa nad Isly zaszła, jak wiadomo, w dniu 14 sierpnia, bombardowanie Mogadoru w dniu 15, a w nocy z dnia 14 na 15, między temi dwoma zwycięztwami, xiężna Joinville powiła córkę. Marszałek Bugeaud, jak donosi dziennik *Algerie*, w imieniu armii, którą dowodzi, z powodu zbiegu tych dat, prosi królewicza, aby do imion nowo narodzonego dziecięcia dodane było imie Wiktorya; flota wynurzyła toż samo życzenie.

Na okrętach eskadry xcia Joinville następujący rozkaz dzienny wydany został: »11 *września* 1844. Gdy król dowiedział się o pomyślnym wypadku pod murami Tangieru i Mogadoru, raczył polecić dowodzącemu kontradmirałowi, aby eskadrze oświadczyć jego zadowolenie. Kontradmirał ciesząc się dopełnieniem tego polecenia, spieszy z udzieleniem następującego pisma królewskiego w rozkazie dziennym do eskadry:

»*Król do Xięcia Joinville. Neuilly 29 sierpnia.*

»Mój drogi i serdecznie kochany synu! Złożyłem Bogu podziękowanie, że cię Bóg wśród niebezpieczeństw na które z taką sławą się narażałeś, zachował a mnie dozwolił przez ciebie

zostającéj pod twojemi rozkazami flocie, złożyć moje osobiste powinszowanie i wynurzyć narodowe dzięki za nowe wawrzyny, jakiemi ona naszą banderę otoczyła. Winszując naszym lecznym marynarzom, że rozwinęli owe francuzkie męztwo, które nigdy nie omieszkało odpowiedzieć wezwaniu ojczyzny, cieszę się, że ich gorliwość wstrzymałeś aż do chwili, kiedy sprawiedliwość naszéj sprawy i obowiązek nakazywał użyć mocy oręża. Z radością ujrzałem jednocześnie usiłowania naszéj marynarki i naszéj armii uwieńczone tak świetną pomyślnością, i bardzo mi jest miło, że to mój syn prowadził naszych żołnierzy morskich do zwycięztwa. Sciskam cię drogi synu z całem wylaniem się mego serca. (podp.) *Ludwik Filip.*
Dowodzący Kontradmirał, (podp.) F. *Orleans.*

Niniejszy rozkaz dzienny przez 3 dni będzie na pokładach okrętowych przybity i przez kapitanów zgromadzonym osadom odczytywany.

Otrzymano dziś wiadomości, że autorem wiadomych listów w *Times* ogłoszonych, był kapelan okrętowy fregaty *Warspite*, który po wykryciu odesłany został do Anglii.

Dyplomatycy francuzcy ofiarowali swe pośrednictwo w nieporozumieniu między cesarzem marokańskim z jednéj a Szwecyą i Danią z drugiéj strony. Pasza Laraszu, który w téj kwestyi nie posiada jeszcze żadnego pełnomocnictwa, przesłał natychmiast o tem zawiadomienie do cesarza. Dnia 13 oczekiwała ciągle jeszcze hiszpańska fregata *Christina* na objęte traktatem 21 wystrzałów salutacyjnych.

Rząd otrzymał właśnie przez Anglię depesze o wysłanem do Chin poselstwie. Z nich okazuje się, że takowe doznało od władz angielskich w Chinach najuprzejmiejszego przyjęcia. Pan Lagrené miał konferencyą z panem Pottinger, który go nader uprzejmie przyjął i ofiarował mu między innemi szczegółową mappę brzegów chińskich; a zarazem udzielił mu liczne i bardzo pożyteczne wiadomości o stosunkach chińskich. Zjechanie się posła francuzkiego z panem Pottinger miało miejsce w Singapore na początku lipca; kapitan Charner, który dowodzi wyprawą francuzką, nie spodziewa się przybyć do Chin przed końcem września, musiał przez 20 dni zatrzymać się przy Manilli, oczekując na przybycie reszty okrętów wyprawy, aby z całą połączoną eskadrą wpłynąć na wody Kantonu.

Z wiarogodnego źródła donosi *Courrier français*, że nadzieje, jakie miano względem przekopania międzymorza Panama, nie ziszczą się. Pan Garella powrócił ztamtąd, i z poczynionych przez niego spostrzeżeń, okazać się miało, że punkt, w którym między morze miało być przekopane, nie 10 metrów, jak twierdziła francuzka granadyjska kompania, ale 125 metrów wyżéj idzie niż powierzchnia morza. Pan Carella jest znakomitym inżenierem gorniczym; miał on od rządu polecenie rozpoznania miejscowości tego międzymorza.

Zabrane w bitwie nad Isly chorągwie i głośny słońcochron, przywiezione już zostały d. 19 września do Tulonu. Oczekiwane są w Paryżu przy końcu tegoż miesiąca.*)

Król belgijski ma za kilka dni udać się z Bruxelli do Londynu i Brichton.

Mówią, że cała rodzina królewska zbierze się dnia 6 paźdz. w zamku Eu, gdzie obchodzone będą urodziny króla, który rozpocznie 72 rok swego życia.

Z Barcelony donoszą pod dniem 21 września, że tam różne osoby uwięzione zostały w cytadelli na rozkaz jeneralnego kapitana.

Pewne widowisko sprawiło niedawno wrażenie w teatrze Wielkiéj Opery. Nie miało ono miejsca na scenie, ale w lożach, a to z powodu obecności 2 młodych dzikich ludzi, których podróżny Porte przywiózł z Brazylii. Należą oni do pokolenia Nakionuku będącego szczepem Botokudów; jestto młodzieniec i dziewczynka, oboje w wieku lat 17. Dziewczyna nosiła jako ozdobę, obrączkę przez dolną wargę przetknięta, przezco też rozdzieliła się na dwie części. Chciano jéj te części zszyć, i dziewczyna z wrodzonéj sobie kokieteryi zezwoliła na to, ale za każdą razą, gdy przystąpiono do operacyi, niespokojna jéj żywość nie dozwalała jéj uskutecznić. W teatrze opery obecność tych dwojga dzikich w loży sprawiła wielkie wrażenie. Nakłoniono ich, aby włożyli na siebie odzienie; młodzieniec miał na sobie pantalony i kurtkę, dziewczyna przestronną suknię, która i tak bardzo jéj zdawała się być niewygodną, i żaliła się, że ją uciska. Chciano widzieć, jakie wrażenie sprawi na nich scena. Byli na nią dosyć obojętni, zajmując się prawie ciągle ubocznemi rzeczami. Bardzo byli szczęśliwi, kiedy na parterze poznali kogo ze znajomych; najwięcéj zadowolenia sprawiły im poruszenia dyrektora orkiestry. Dziewczyna naśladowała kilka razy dawanie taktu przez pana Habeneck.

— *Londyn* 24 *Września.* —

Król Ludwik Filip będzie pirwszym królem francuzkiem który odwiedza Anglią w czasie pokoju. Król francuzki Jan był tu jako jeniec; Franciszek I. i Henryk IV, nie mogli wypełnić przyrzeczenia swego w odwiedzeniu Anglii, a co się tyczy Ludwika XVIII i Karola X., byli oni w Anglii tylko jako wychodźcy.

— *Konstantynopol* 11 *Września.* —

Internuncyusz austryacki otrzymał od dworu swego polecenie, aby już nie popierał mianowania członka z familii Szachab na xcia Libanu.

P. Alison, nadzwyczajny kommissarz poselstwa austryackiego, powrócił tu z missyi swéj do Syryi. Według raportów jego, kraj ów znajduje się w wielkim nieporządku i anarchii, zgadza się zupełnie ze zdaniem pana Stratford-Canninga, i przedstawia również potrzebę zatrzy-

(*) Pulkownik Eynard, adjutant marszałka Bugeaud, który wiezie te trofea, przybył już właśnie do Paryża.

mania rządu dwóch Kajmakanów w Libanie, oraz wyłączenia familii Szachab.

— *Tunis* 30 *Września*. —

Przyczyną odbywającego się teraz na wielką skalę wychodztwa arabów z rejencyi Tunetańskiej do prowincyi Konstantyny, są uciemiężenia, jakie Bej popełnia na swych poddanych. Całe pokolenia przechodzą za granicę, tak że okolice najlepiéj uprawione i najludniejsze, zupełnie teraz są wyludnione i grunta stoją odłogiem. Pod panowaniem francuzkiem mianowicie pod łagodnem rządem xięcia Aumale, są przynajmniéj zabezpieczeni od codziennych ucisków i rozbojów jakich dopuszczali się na nich podwładni Beja urzędnicy. Niedawno 80 familij z Bicerte opuściły w nocy rejencyą, połowa mieszkańców z Beja, spiżarni Tunisu, poszła za tym przykładem, pozostała druga połowa chciała zrobić ostatnie usiłowanie do pojednania i oczekiwać na przybycie obozu, który tam co rok jest urządzany, aby złożyć podatki. Z pojednawczemi propozycyami udano się do Beja obozu, ale ten, związany instrukcyami swemi, odrzucił takowe. W tedy ludność do rozpaczy przywiedziona, wzięła się do broni. Chciała otoczyć Beja oboz, ująć go i w góry uprowadzić. Krwawa wszczęła się walka. Bej kazał na nacierających bez żadnego porządku i bez żadnéj taktyki wojennéj, dawać z dział swoich ogień kartaczowy, wskutek czego wielka liczba Arabów poległa, gdy tymczasem Bej miał tlko 3 zabitych i 9 ranionych.

— *Alexandrya* 6 *Września*. —

(Z gazet franc.) Bardzośmy się tu zdziwili, czytając w pismach europejskich doniesienie, jakoby wicekról zawarł z panem Hardinge konwencyę względem przechodu wojsk angielskich przez Egipt. Wiadomość ta jest zupełnie bezzasadną: nic tu podobnego nie zaszło, i wicekról zbyt jest ostrożny, aby miał zawierać traktat, któryby łatwo mógł się stać niebezpiecznym dla jego własnego stanowiska.

Wicekról cieszy się znowu zupełnie dobrem zdrowiem; mieszka on w ogrodzie Muharen-Beja, i codzień przybywa do miasta. Słychać, że d. 12 wyjedzie do Kairu, inni utrzymują przeciwnie, że post rhamadan przepędzi jeszcze w Alexandryi.

Rozmaitości.

LIST O TRZECH PIECZĘCIACH.

(Ciąg dalszy).

U przedniéj części okrętu jest duża belka z kąd się rzuca w morze kotwice. Kogo mają rozstrzelać stawją go zazwyczaj na téj belce, aby ztamtąd wpadł prosto w morze.

Posadziłem Joannę plecami ku drzwiom i podałem jéj książkę. Czy mi w saméj rzeczy co zniéj czytała, tego do dzis dnia niewiem, bo w téj chwili niebyłem wstanie dosłyszeć co innego jak tylko ów półgłośny gwar, który się teraz zewnątrz mego pokoju wszczynał. Siedziałem naprzeciw Joanny, z twarzą ku drzwią tak zwróconą, że przez szklane we drzwiach okienko mogłem widzieć wszystko, co się tam działo. Na szczęście było się już znacznie zmierzchło, a przytém ścieliła się mgła tak gęsta, że wszystkie postacie ruszały się przedemną jak senne cienie. Jakób powracał z pokładu; wybrał już tedy swoich ludzi i dał im stosowny rozkaz. Nie daleko przed mojemi drzwiami spotkał Ludwika. Rzucił mu się na szyję i zdawało się, jak gdyby się z nim żegnał. Obaj mówili z sobą tak cicho, że nie można było dosłyszeć głosu, a tem mniéj słów ich rozmowy. Nareszcie odstąpili od siebie i udali się ku przedniéj części okrętu.

Już więc niebawem miał piorun uderzyć. Zimny dreszcz trząsł mną i przenikał wszystkie kości. Szczęście że Joanna tak pilnie w książkę patrzyła, inaczéj musiałaby mi była tę całą okropną scenę z twarzy wyczytać.

Po chwili ujrzałem jakąś ludzką postać mglistym mrokiem osłoniętą, na owéj belce stojącą. Wszystko było we mgle; zdawało się, jak gdyby nocne cienie jakąś dawno na ziemi spełnioną zbrodnię odgrywały.

Jeszcze kilka chwil ciszy; owa postać stała jeszcze na swojem miejscu. Nagle błysnęły we mgle trzy blado-czerwone promienie, razem padły trzy wystrzały, i jakieś ciężkie pluśnienie w wodę dało się słyszeć. Postać na belce znikła.

Gdym huk wystrzałów usłyszał, przegryzłem na wskróś tak ostro moje cygaro, żem się głęboko w wargę ukąsił. Joanna upuściła książkę, wlepiła przez chwilę przerażony wzrok we mnie, potem zerwała się z miejsca i pobiegła na dwór obaczyć co się dzieje.

Jam się musiał wprzód opamiętać, nim za nią wybiedz mogłem. Przerazliwy krzyk—byłto głos Joanny—wyrwał mię z otrętwienia. Wybiegam na pokład i widzę Joannę leżącą bez zmysłów na ręku jednego z majtków.

Nie mogąc spojrzeć na nieszczęśliwą—odwróciłem twarz od niéj. „Gdzież jest Jakób?" zapytałem." Onby mógł mieć najlepsze staranie o niéj!"

Jakóba nie było; natychmiast po wykonaniu wyroku odpłynął swą łódką i opuścił nasz okręt.

Dopierom sobie teraz przypomniał, że Jakób się ze mną pożegnał.

„Jeźli mię mgła nie zwodzi," rzekł majtek, „to widzę tam jego łodkę. W istocie, on to jest, zbliża się ku okrętowi."

Jakoż w saméj rzeczy robił z wszystkich sił wiosłem i przybił wkrótce do naszego okrętu. Spojrzałem w dół na jego łódkę. W jéj tylnéj części, jak mi się przez mgłę wydawało, widziałem białą chustkę nad jakiemś ciałem rozpostartą. Chusta miała kilka plam czerwonych.

„Cóż tam w twojéj łodzi leży, Jakóbie?" zapytałem go stłumionym głosem.

„Ludwika ciało;" odrzekł ozięble. „Wydarłem je morzu. Jest moją własnością. Gdzież Joanna?"

Z przerażeniem postrzegłem ją za sobą stojącą; miała martwy wzrok w białą chustkę wlepiony. Te słowa: Ciało Ludwika!" powróciły jéj zmysły. Blada, spokojna, stała nieruchoma jak piękny, odmłodniały obraz Gorgony.

„Joanno! Chceszże pani pójść ze mną i z swym Ludwikiem?" zapytał Jakób. „Zawiozę was do ojczyzny, lub jeźli taka wola boża, w głębiny mor-

skie, gdzie dość jest miejsca i dla martwego i dla nas obojga żywych."

Joanna milczała, jęcząc tylko wyciągała ręce ku białéj chuście. Dałem znak. Spuszczono na dół sznurową drabinę. Od majtków wsparta wstąpiła do łódki Jakóba. Widziałem jak się chciała rzucić na białą chustę i jak jéj Jakób to wzbraniał. Daléj nie można już było nic więcéj widzieć, gdyż Jakób odbił natychmiast od okrętu, a po kilku chwilach znikła łódź w mgle i nocnym mroku.

„Szczęść wam Boże!" mruknąłem. „Niech tylko powstanie burza, a litościwe morze połączy ją nazawsze z zamordowanym małżonkiem. Ale i ty biedny Jakóbie musisz im towarzyszyć. Biedny Jakóbie! Biedny Ludwiku! Biedna Joanno!"

Od tego czasu nie mówiono na okręcie ani słowa o tem całem zdarzeniu. Wiedziano, żem wszystkiego słuchać lubił tylko nie tego. Nawet wszyscy moi ludzie zachowywali pomiędzy sobą głuche milczenie. Raz tylko zgadało się przypadkiem o tem. Pewnego razu ujrzałem na szyi jednego z owych ludzi—których, jak mi wiadomo było, Jakób do wykonania wyroku na Ludwiku był wybrał—kosztowny złoty łańcuch, własność Jakóba. Znałem dobrze ten łańcuch, ponieważ go raz od Jakuba dla jednéj z małych dalekich kuzynek odkupić chciałem. Ale Jakób nie przystał na to, i zbył mię po swojemu krótkiemi słowy, mówiąc że to jedyna pamiątka, która mu po matce pozostała, a któréj mi przeto odstąpić nie może. Tembardziéj mię to dziwiło widząc teraz ten łańcuch w cudzem ręku. Zapytałem oto żołnierza i dowiedziałem się po niejakiem wahaniu, że Jakób wszystkie swe lepsze rzeczy rozdał pomiędzy trzech owych strzelców, i że ich jeszcze przytem znaczną kwotą pieniędzy obdarował, aby tylko dobrze mierząc, w samo serce biednego Ludwika ugodzili.

Aby nie budzić w sobie żalu, nie chciałem już więcéj o tem słyszeć. „Poczciwy Jakóbie!" pomyślałem sobie. „Nie potrzebujesz już teraz żadnych kosztowności. Twój najpiękniejszy klejnot, twoje zacne serce, spoczywa już niezawodnie ze zwłokami twoich przyjaciół w głębinie morza. Pokój tobie, poczciwy Jakóbie! Pokój lubym, młodziuchnym małżonkom!" (*D. n.*)

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 10 *do dnia* 11 *Października.*

Rzewuski Józef ob., Niemierycz Krystyna ob., Zajączkowska Józefa, Kastriot Włodzimierz *xiążę*, Bobrowski Napoleon hr., Buczyński Władysław, z Polski; -- Rybicki Oktawian, Widschega Józef, Choczeński Józef, Ławrynowicz Franciszek, Geselle Adolf, Piceloni Jan, Braun Ferdynand, z Galicyi; -- Hildebrandt Henryk, Bazdron Sergiusz z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Slaski Adam ob., Łomkiewicz Apolonia, Jarzyna Felix, Wolański Franciszek, Kłosowicz Alexander, Sołtyk Franciszek ob., Fredericho baron, Dobrzański Łukasz ob., Majewski Karol ob., do Polski; -- Jabłonowska Marya ob., do Galicyi; -- Sponner kupiec, do Pruss.

Doniesienia Urzędowe.

Nro. 5253.

TRYBUNAŁ

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Wzywa mających prawo do massy Maryanny Kwiatkowskiéj, z kwoty złp. 10 gr. 15 w Depozycie sądowym złożonéj, składającéj się, aby się z stosownemi dowodami po odbiór téjże, w zakresie miesięcy trzech do Trybunału zgłosili, w przeciwnym bowiem razie skarb publiczny w posiadanie rzeczonéj massy wprowadzonym zostanie.

Kraków d. 19 Września 1844 r.

Sędzia Prezydujący.
H. Komar
Lasocki Sekr.

(3r.)

Nro. 17,032.

DYREKCYA POLICYI

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Podaje do publicznéj wiadomości, iż w miesiącu Grudniu r. z. zgubiony został w Dystrykcie Krzeszowickim Okręgu W. M. Krakowa passport przez rząd Królestwa Polskiego w Warszawie pod dniem $\frac{2}{14}$ Grudnia 1842 r. do Nru $\frac{206}{5557}$ na imie JX. Alana Przezdzieckiego członka zgromadzenia XX. Karmelitów bosych na Czerny, do Krakowa na rok wydany. Ktoby przeto takowy znalazł, lub o znalezionym miał wiadomość, zechce o tem donieść Dyrekcyi Policyi, lub Kommissaryatowi najbliższego Dystryktu.

Kraków d. 7 Października 1844 r.

Dyrektor Policyi,
Wolfarth.
Sekr. *Duciłłowicz.*

Doniesienie prywatne.

Notaryusz Ostaszewski zawiadamia szanowną Publiczność, iż kancellaryą notaryatu swego przeniósł do kamienicy N. 626 przy ulicy Mikołajskiéj.

Kraków d. 2 Października 1844 r.